

268
Czyba 30 lat temu widziałem na scenie Teatru im. J. Słowackiego sztukę Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej *Mrówki*. Obecnie teatr otwiera swój nowy sezon tragicomedią *Baba-dziwo* tej samej autorki. Obserwujemy, być może, podobny renesans sceniczny, jak w przypadku Witkacego. Nie bez powodu przytaczam tu nazwisko pisarza, który — jak to wskazuje linia rozwojowa polskiego teatru powojennego w jej tzw. awangardowym nurcie — stał się niemal patronem eksperymentów i eksperymenteków na terenie naszej dramaturgii. Zresztą nie tylko naszej — bo przyjrząwszy się z bliska teatrowi europejskiemu, choćby w odniesieniu do przysłowiowej już trójki autorskiej, która „wstrząsnęła” utartymi, tradycyjnymi kanonami dramaturgii z połowy XX w. — a więc Becketta, Ionesco i Geneta — mogliśmy bez trudu wykryć w ich twórczości niemałe pokrewieństwo duchowe z S. I. Witkiewiczem. Co więcej — doszukalibyśmy się tu pionierskiej roli naszego dramaturga.

Nic dziwnego, że na gruncie komedii, a zwłaszcza groteski, czy wręcz tragikroteski — wpływy Witkacego na współczesnych mu autorów polskich, występują z jeszcze większą wyrazistością. Począwszy od wzrokowej zbieżności w tworzeniu nazwisk bohaterów sztuk Witkiewicza i np. *Baby-dziwo* Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, skończywszy zaś na deformacjach sytuacji scenicznych i gatunku humoru. Wprawdzie oświadczyć wyżej cenę dramaturgii Witkacego — ale muszą przyznać, że *Baba-dziwo* na współczesnej scenie nie tylko nie utraciła swych walorów satyrycznych, dotyczących przecież konkretnej sytuacji i czasów z ostatnich lat dwudziestolecia międzywojennego — lecz poprzez inaczej rozłożone akcenty reżyserkie — zyskuje dodatkową świeżość oraz ideową wymowę, skierowaną przeciw próbom wszelkiej faszycacji życia.

Tu, na marginesie twórczości autorki sztuki, warto kilka zdań poświęcić jej rodowodowi. W sensie dosłownym i artystycznym. Pochodziła ze znanej rodziny Kossaków. Wnuczka Juliusza i córka Wojciecha Kossaka — wraz ze swą młodszą siostrą Magdaleną (Sa-

mozwaniec) zainteresowania artystyczne przyniosła na teren literatury. Największy rozgłos uzyskała poprzez twórczość poetycką. Była chyba jedyną kobietą, która w latach po pierwszej wojnie światowej — doczekała się jako poetka niemal entuzjastycznych sądów. Nazywano ją polską Safo — i choć część opinii artystycznej niewątpliwie oceniała jej dokonania twórcze na wyrost — to jednak specyficzna jakość liryki (a zwłaszcza erotyków) Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, utorowała drogę poetce na ówczesny Parnas. Podczas gdy siostra jej, Magdalena całkowicie poświęciła się twórczości satyrycznej — to raptem okazało się, że Jasnorzewska — próbując swych sił w dramacie, prześcignęła

Teatrowi im. J. Słowackiego należą się słowa uznania za wybór pozycji repertuarowej, za umiejętne przypomnienie dzieł autorki *Baby-dziwo*. Mam tu na myśli przede wszystkim sposób inscenizacji oraz kierunek reżyserki działania *Lidii Zamkowskiej*, która potrafiła — z nie zawsze już dzieł dla odbiorcy (szczególnie młodszego pokolenia) czytelnym aluzji satyrycznych — wydobyc sporo współczesnego tonu w kształcie zabawy. Zabawy edukacyjnej. Zamkowska potraktowała, b. słusznie — sztukę Jasnorzewskiej jako odskocznnię do stworzenia

zdrowia publicznego wynaturzenia. Podkreśla więc świadomie psychologiczny oraz ideowy prymitywizm postaci sztuki — również świadomym wykorzystaniem uproszczonych środków wyrazu scenicznego.

Kapitałną, acz szokującą (na zewnątrz) kreację aktorską stworzyła w spektaklu Zofia Jaroszevska, jako groteskowy dyktator wprawdzie schematyczny, ale w tym schematyzmie wyróżniający się stosowaniem programu „raju społecznego” na zasadzie przywilejów za zwierzęcą wręcz rozrodczość — i dyskwalifikacji obywatelskiej — za jej brak. Jaroszevska świetnie obnaża poprzez wcielenie sceniczne — prymitywności władzy oraz kompleksy matkowania społeczeństwu. Jest jakby symbolem ośmupiania, podporządkowywania się instynktom. Gra rolę wielkiego wynaturzenia społecznego — uogólnionego na miarę groźnej super-groteski. Takiej Jaroszevskiej nie widzieliśmy dotąd na scenie. Ani od strony zewnętrznej, ani od wewnętrznej. Śmieszna, obrzydliwa i tragiczna jednocześnie. Bravo!

Sekundują Jaroszevskiej, po stronie społecznych negatywów: Hugo Krzyński, młeczakowaty Konformista Doskonały — Alicja Matusiakówna, jako wzorowa Samica — jej mąż konfident i donosiiciel, Marek Nowakowski oraz potworkowata Baronowa, kobiecy portret złączonych na scenie cech Goebbelsa i Himmlera — Halina Zaczek. Po stronie społecznych „pozytywów” — Ludwika Castor, żona Krzyńskiego w sztuce — jedyna „zbuntowana” i nieujarzmiona intelektualnie uczona, a także przezbawna Krystyna Hanzel — jej farsowo-liryczna siostra. Skeczowych dyrektorów radia zagraли: Andrzej Krzyński i Mieczysław Jabłoński. Dekoracje i kostiumy (te ostatnie w dobrze dopasowanej groteskowości) projektowała Jolanta Bont-Marczyńska.

Baba-dziwo jest więc pozycją sceniczną na pewno wzbogacającą dorobek artystyczno-ideowy Teatru im. J. Słowackiego. Odpowiadającą na szereg niebłahych pytań naszej współczesności, choć czas od napisania utworu Jasnorzewskiej biegł tak szybko, że zatafił już wiele spraw z rzeczywistości, której poświęciła swą tragicomedie jej autorka. Sprawne oko, ucho i ręka inscenizatora przywróciły jednak barwy, ton i rytm ponadczasowym wartościom sztuki. Nawet, jeśli tu i ówdzie w trakcie przedstawienia nie wszystko budzi nasz aplauz.

Jerzy Bober

TEATR

SATYRA Z „BABA”

„rodzinnego satyryka” głębią satyrycznego widzenia rzeczywistości, społecznym nurtem tego widzenia. Jest to o tyle interesujące z perspektywy 30 lat, że autorka *Baby-dziwo* nie była działaczką polityczną, a jej sympatie ideowe bynajmniej nie wiązały się z rewolucyjnym ruchem marksistowskim. Przedstawicielka lirycznej poezji potrafiła jednak bez litycznych mgielek odmalować obraz społeczno-politycznego zagrożenia dyktaturą i terrorem — aczkolwiek nadając mu cechy groteskowe. Łączy się ten obraz świata nie tylko z wizją Witkacego, ale również z Chaplinowską satyrą *Dyktatora*. Byłby to przedział obraz nie pełny, gdyby pominąć jeszcze inne jego tło, noszące wyraźne piętno zbuntowanej koblności: walki o prawa kobiet, o swobodę decydowania w kwestii macierzyństwa etc. Ten nurt przypomina zarówno twórczość Ireny Krzywickiej, jak i publicystykę Boya-Zelęńskiego.

ram teatryku społeczno-politycznego. Pogrubionymi kreskami zarysowała bezduszną rolę rządu dusz *Baby-dyktatorki*, opętanej psychofizycznymi obsesjami — co w ugroteskowieniu nie przestaje jednak ostrzegać przed skutkami kompromisów i fałszywych postaw: ze strachu, z wygodnictwa, dla kariery — czy wręcz z fanatyzmu upajania się „nową wiarą”.

Zamkowskiej wystrza te kwestie dialogowe i układy sceniczne, które nie są wolne od naiwności oraz pływcz. Wyjaskrawiając je nieco krzykliwie — omija rafa słabości dramaturgicznych przy użyciu chwytów estradowo-kabaretowych. Przymruża więc znacząco oko ze sceny, pamiętając o zasadzie, że wszystkie środki są dobre — o ile ośmieszenie pewnych procesów społeczno-obywatelskich może przeciwdziałać groźnym dla